

NR 477
477

1
cent.

GONIEC POLSKI

2
hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7:45 rano.

PRENUMERATA:

<p>WE LWOWIE: miesięcznie 50 h " z dostawą do domu 1 K numer pojedynczy . . . 2 h</p>	<p>NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K kwartalnie 3 K numer pojedynczy . . . 4 h</p>
--	---

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

NR. TELEFONU: 952.

Ceny ogłoszeń: 20 halery za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja i Administracja Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 49 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Pogoda wypowiedziała ostatnie swoje słowo. Klęska głodowa w Galicyi zachodniej jest rzeczą całkiem pewną. We wschodniej Galicyi jest już nią przez połowę, a jeżeli do tygodnia deszcze nie przestaną padać, zapanuje głód w całym kraju.

Miarodajne czynniki biorą się oczywiście do akcji ratunkowej, według starego niestety, zdaje się specjalnie dla Galicyi ustanowionego szablonu, to znaczy: niższenie taryf kolejowych dla transportu zboża i paszy; zapomogi na zasiewy i wydanie bezpłatnie soli dla bydła. Resztę zapewne obmyśli Sejm, jeżeli się zbierze; nawiasem mówiąc, niewiele po tej sejmowej pomocy biedny lud może się spodziewać. Co do owej, na wstępie wymienionej, szablonowej akcji ratunkowej, to wiemy z doświadczenia lat poprzednich, że na niższeniu taryf kolejowych zarobią, jak zwykle, tylko spekulanci, bo dla ludu niema ona żadnego znaczenia; zboże na zasiew głodnego chłopca nie nakarmi, a rozdawanie bezpłatnie soli bydłęcej będzie mieć zapewne bardzo problematyczne znaczenie, poprostu dla braku bydła.

Jak z wielu powiatów donoszą już teraz, chłopci nie mając czem bydła wyżywić, sprzedają go masami po cenie bardzo niskiej, co naturalnym rzeczą porządkiem powinny w pierwszej linii wpłynąć na obniżenie cen mięsa. Ponieważ jednak tak się nie dzieje, bo niższe ceny nie widzimy ani we Lwowie, ani na prowincyi, więc wchodzi tu w grę całkiem inne sprawy, mianowicie gwałtowny wywóz bydła za granicę. Nie potrzebujemy dodawać, jak kolosalną szkodą dla gospodarstwa krajowego jest pozbawienie go inwentarza roboczego i produkcji nabiału. W podobnych wypadkach wyjątkowych powinny też być i wyjątkowe zarządzenia; a więc w takich latach klęsk powinno istnieć ograniczenie handlu bydłem za granicę, albo przynajmniej ustanowione jakieś ceny minimalne, jakieś normy, któreby przyciśniętego potrzebą właściciela nie wydawały na łup mało-

miasteczkowej szarańczy handlarzy i faktorów. Wiadomą jest rzeczą, że główny zysk przy zakupie i sprzedaży bydła tonie w podobnych wypadkach w kieszeniach faktorów, którzy z wyniszczonego głodem ludu milionowy haracz ściągają.

Ale prawda; zapomnieliśmy także o o jednej uldze w czasie klęski elementarnej; jest to tak zwany opust w podatkach. Trudno sobie wyobrazić coś śmieszniejszego, jak ulgę takiego rodzaju w

czasie takiej klęski, jak tegoroczna. Nawet w dobrych czasach chłop najczęściej nie płaci podatków ze sprzedaży ziemiopłodów, bo te w przeważnej części sam z rodziną konsumuje, a zresztą musi się także i odziać i wyżywić inwentarz. Podatki rządowe i gminne płaci ze sprzedaży tak zwanego przychowku, czyli zwierząt domowych, które sobie wychowa i wykarmi. Jeżeli tego mieć nie będzie, co mu pomoże ulga podatkowa, jeżeli po-

Śmiertelny skok z pociągu.



Spółka Stolarzy Lwowskich

ZAŁOŻONA W ROKU 1854.

TELEFON Nr. 566.

LWÓW, pl. BERNARDYŃSKI 17

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olcienne i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące wykonanej jak najstarciej i najtaniej.

datku w ogóle nie będzie miał z czego zapłacić. Więc pomimo tej ulgi, egzekutor wyprowadzi mu pod zimę ostatnią krowinę ze stajni, poduszkę z pod głowy, albo kożuch z grzbietu.

Nie ma co mówić; stosunki są u nas doskonałe, zupełnie jak u kogoś, co szybkim krokiem zdąża do bankructwa. Jak kruki na ścierwo, rzucają się różne kategorie funkcjonariuszów państwowych na grosz podatkowy, żądając i otrzymując podwyższenia płac i dodatków, bo w przeciwnym razie grożą zastanowieniem pracy. Rolnik niestety na strejk sobie pozwolić nie może, bo musi uprawić tę ziemię, która jest jego jedyną żywicielką. Ale jednego chyba może wymagać od państwa i od społeczeństwa, ażeby w chwili nieszczęścia, nie z jego winy spowodowanego, państwo to i społeczeństwo chroniło go od śmierci głodowej i umożliwiło mu pracę na tej glebie, która wszystkich żywi, a która tak często zawodzi.

W dawnych czasach ludzie w latach urodzaju zakładali spichrze z zapasami na dni głodu. W dzisiejszych czasach gorączki handlowej i życia z dnia na dzień spichrzów się nie zakłada. Ale jak składa się fundusze rezerwowe w państwach parlamentarnie rządzonych na rozmaite cele, tak samo winno się składać rezerwy na lata nieurodzajów, ażeby nie wtenczas dopiero myśleć o ratunku, gdy lud niema już co do ust włożyć.

Kilka tych uwag polecamy naszym ekonomistom w Radzie państwa, ażeby się zastanowili nad nimi w chwilach wolnych od ubiegania się o teki ministeryjne. Poruszeniem tych spraw zasłużą się krajowi daleko więcej, niż konferencjami z premierem gabinetu, o koncesjach dla ukraińców.

Kappa.

Spółki spożywczo-wytwórcze.

U nas ruch spółdzielczy jest jeszcze bardzo słaby. Próby zakładania spółek

spożywczych wielokrotnie zawiodły. Nie rozstrzygając na razie powodów, dla jakich u nas spółki tego rodzaju dotychczas się po większej części nie udawały, podajemy kilka przykładów z rozwoju spółek w Anglii i Belgii:

W Londynie, tym kolosie o 6 milionach mieszkańców, znajduje się na krańcach miasta dzielnica — jedna z najuboższych, nazwiskiem Woolwich. Najuboższa to dzielnica, ale słynna ze spółki spożywczej, którą w r. 1869 założyło 47 robotników z kapitałem 120 koron.

Początkowo sklep otwierano tylko w sobotę wieczorem, a sprzedawcami byli kolejno członkowie i ich żony. Później był sprzedajnym towary sekretarz spółki, który codziennie po pracy przynosił towary we worku na plecach do sklepu spółkowego. A był to barzo ubożuchny kramik — ciasny i ciemny.

Niejeden zapewne z nas, patrząc na te pierwsze próby — tak lichy się prezentujące, wrzuciłby ramionami, parsknął śmiechem jak nie szyderstwa, to przynajmniej litości i zawołał: „tożo ma być wychwalana spółka spożywcza!“ Bo to w dzisiejszych czasach, a zwłaszcza w stronach polskich, chcieliby członkowie za swój skromny udział mieć salony ze sklepu i Bóg wie, jakie wygody zaraz na oczekaniu. Więcej natomiast było cierpliwości, wytrwałości i zaparcia się własnych upodobań na rzecz ogółu u tych robotników w Londynie, co im się też rzeczywiście niezadługo sownie opłaciło.

Następujące cyfry o tem dowodnie świadczą (funt szterl. — 24 K):

Rok	L. czł.	Kapitał f. szt.	obrót ze sprzedaży f. szt.
1869	47	27	444
1874	268	548	3.824
1879	1.597	6.434	30.721
1884	3.236	19.252	59.146
1889	6.721	62.786	126.076
1894	7.640	68.998	139.147
1899	14.424	208.789	288.627
1901	18.662	297.765	376.536

Niedosyć na tem, że spółka ta zało-

żyła w r. 1876 piekarnię, a w r. 1892 drugą, zaś w r. 1879 fabryki obuwia i ubrań, a w r. 1884 powstaje rzeźnia, w r. 1886 kupują członkowie spółki folwark a w r. 1900 drugi.

Oprócz głównego składu posiada spółka spożywcza w Londynie 8 filii, zatrudniając 461 przy sprzedaży, a w działach przemysłowych 312 osób. Nadto prowadzi rozległą działalność budowlaną i do r. 1902 wybudowała 153 domów mieszkalnych. Służy przytem swoim członkom za kasę oszczędności. Kto w r. 1870 wniósł szyling (szyling równa się 1 K 20 h), a kupował co tydzień towaru za 10 szylingów — dywidendę zaś pozostawiał w kasie, dzisiaj posiada około 3.000 szylingów! Na cele oświaty wydano dotąd do 1901 r. 8.663 f. szt. A ten olbrzym bierze początek z marnych 120 koron i liplicich usiłowań robotniczych!

Toż samo widzimy nawet w znacznie większych rozmiarach i w spółce spożywczej, założonej r. 1840 w mieście angielskim Leeds. Miasto Leeds, położone w północnej Anglii, kilkanaście mil od Rochdału, liczy przeszło 200.000 mieszkańców. Było to jeszcze w latach 1846—47, kiedy 433 osób pod wpływem drożyzny mąki złożyło po 1 szylingu i spowodowało założenie młyna spółdzielczego.

A dzisiaj jaki ogrom się nam przedstawia! Spółka w Leeds posiada 88 sklepów z wiktuałami, 70 jatek, 15 składów węgla, 24 sklepów z towarami łokciowymi, 21 z obuwiem, 7 z gotowem ubraniem. Dywidenda od zakupów w r. 1901 wynosiła 15 proc. Zakłady przemysłowe, jak młyn, fabryka obuwia, piekarnia, stolarnia, rzeźnia, a nawet fabryka szczonek, jak i główne składy, to wprost kolosy, zatrudniające setki robotników. Spółka spożywcza w Leeds jest drugim największym na świecie stowarzyszeniem spożywczym, bo liczyła w 1901 r. 48.960 członków. Obrót jej roczny ze sprzedaży wyniósł 1.474.507 funt. szterl. Kapitału udziałowego było 742.140 funt. szterl., a rezerwowego 40.363 funt. szterl. Nieruchomości, fabryki, maszyny przedstawiały wartość

51)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

XXI

W pałacu Aleksandrowskim.

Pałac Aleksandrowski połączony był z urzędem generał-gubernatorskim telefonem bezpośrednim, który umożliwił rozmowę wprost, a zatem bez używania pośrednictwa głównej stacji telefonicznej i wykluczał wszelką ewentualność podsłuchania prowadzonych rozmów przez osoby trzecie, a niepowołane.

Przy aparacie tego telefonu, umieszczonym w gabinecie wielkiego księcia, od kwadransa już czekał na znak umówiony „monsieur“ Filip, zaufany służący gubernatora, jedyny człowiek, któremu wielki książę wierzył nieograniczenie i żadnych prawie nie miał przed nim tajemnic. Gdy tylko wielki książę Sergiusz wyjechał z pałacu w kierunku koszar, „monsieur“ Filip udał się natychmiast do jego gabinetu i tam, usiadłszy na fotelu, z wlepionym nieruchomo w aparat wzrokiem czekał. Wreszcie dał się słyszeć znak. Dzwonek w aparacie odezwał się raz, drugi i trzeci — krótko, miarowo.

„Monsieur“ Filip drgnął. On tylko jeden wiedział, co ten sygnał oznaczał. Następnie wstał z fotelu i szybko przystąpił do biurka. Tutaj zgarnął naprzód umieszczone pod przyciskaczem malachitowym papiery i schował je do kieszeni, potem

zaś otworzył jedną z szuflad i zabrał z niej również mały, sznurkiem obwiązany pakiet papierowy. Cała ta czynność trwała zaledwie kilka sekund, a pewność z jaką „monsieur“ Filip zbierał papiery, świadczyła, że wiedział on z góry, czego gdzie szukać.

Po dokonaniu tego, wyszedł spieszenie z gabinetu i korytarzem, prowadzącym pod apartamenty wielkiej księżny, udał się do stojącego u wejścia do parku oszklonego pawilonu, który służył za oranżeryę. Tutaj zastał młodą dziewczynę, jedną ze służebnic księżnej, zajętą właśnie napełnianiem małego koszyka świeżo naciętymi kwiatami. Dziewczyna ta ujrawszy wchodzącego Filipa, chciała podbiec do niego, ale on zatrzymał ją na miejscu mrugnięciem powiek, przyczem położył palec na ustach, dając jej w ten sposób znak, aby milczała. Następnie, oglądając się podejrzliwie wokoło, wy dobył z kieszeni zabrane papiery i wrzucił je do napełnionego przez dziewczynę koszyka z kwiatami ona zaś zasypała je z wierzchu grubą warstwą nowych kwiatów.

— Więc stało się już? — zapytała po chwili szeptem, w którym przebijało się głębokie wzruszenie.

— Był umówiony sygnał trzykrotny, więc wielki książę nie żyje. Dowiem się resztę później o wszystkim. Czy Fedya czeka?

— Czekaj już od pół godziny.

— A zatem spiesz się, bo nie ma ani chwili do stracenia. Te papiery trzeba zanieść natychmiast na miejsce umówione. Tylko zaraz, bo za chwilę zleca się tu kruki policyjne, a wtedy nikomu stąd wyjść nie będzie wolno. Spiesz się.

Dziewczyna, nie wyrzekłszy ani słowa, zabrała kosz z ukrytymi w nim wśród kwiatów papierami i udała się w głąb parku.

„Monsieur“ Filip miał słuszną, naglącą do pospiechu. Już bowiem wiadomość o zamachu przedostała się do pałacu, a w ślad za nią zaczęli napływać wystraszeni dygnitarze. Pierwszym, który zjawił się w pałacu, był pułkownik Bogatenko, adjutant przyboczny i powiernik wielkiego księcia. Zazwyczaj spokojny i zimny, teraz był niesłychanie zdenerwowany. Przyjechał konno na spienionym rumaku i rzuciwszy w podwórze cugle jednemu ze służby, sam pobiegł pędem na górę, do gabinetu wielkiego księcia i tutaj drzwi za sobą zaryglował.

W dwie lub trzy minuty później zjawił się przed pałacem oberpolicmajster Moskwy na czele stu przeszło żandarmów konnych. Tłum, który na wiadomość o zamachu zaczął się tu gromadzić, rozprószone i wejścia do pałacu obstawiono żandarmami.

Wydawszy w tym kierunku odpowiednie zarządzenia, Melcew wy dobył notatnik z kieszeni, nakreślił na wydartej z niego kartce kilka wierszy i oddał ją jednemu z asystujących mu oficerów policyjnych ze słowami:

(Ciąg dalszy nastąpi).

364.102 funt. szterl. Czysty zysk wynosił w 1901 r. 237.357 funt. szterl.

Z Anglii przenieśmy się teraz do stołecznego miasta Belgii — Brukseli. Gdy wstępujemy w progę pałacu spółki spożywczej w Brukseli, z trudnością dajemy wiarę, iż powstała z niewielkiej piekarenki, założonej w r. 1881. Trzydziestu rzemieślników zaczęło gromadzić kapitał, uiszczając tygodniowe wkładki po 25—50 cent. i werbując członków. Kiedy znalazło się 80 członków i 700 franków kapitału (frank — moneta francuska, równa się prawie koronie), spółka wynajęła suterynę za 35 franków miesięcznie, zbudowała piec i jąta się wypieku chleba. Odwożono pieczywo do mieszkań, roznosicielem był sam piekarz — rzecz mozolna, gdy się zważy, że odbiorcy byli rozprószeni po różnych przedmieściach Brukseli. Zarząd spełniał obowiązki bezpłatnie. Liczba członków wzrastała i zamiast drobnej piekarni powstaje niezadługo zakład — stojący na wysokości najlepszych wzorów technicznych. Niezadługo potem ukazały się sklepy z towarami galanteryjnymi, magazyn ubiorów, skład węgla, nawet rzeźnia. W roku 1890 istniały już wszystkie działy. Zbudowano wówczas dwa „pałace ludowe“. Są to nie tylko miejsca sprzedaży towarów, ale ogniska życia umysłowego i społecznego członków. Obecnie prócz gmachów głównych stowarzyszenie posiada 21 sklepów w Brukseli, dwie obszerne piekarnie, trzy rzeźnie i zatrudnia 350 osób. I podczas gdy w r. 1882 liczba członków wynosiła 100, to w roku 1901 dosięgła cyfry 52.102. W tym samym roku obrót ze sprzedaży wynosił 4.500.000 franków, majątek nieruchomy 2.000.000 franków, a czystego zysku było 272.551 franków. — W ciągu lat 1897—1900 z ogólnej sumy zysków 1.231.831 franków wypłacono na chleb dla chorych 55.362 franków, na pomoc lekarską 106.335 fr., dywidendę od zakupów 76.428 fr., dywidendę od chleba 866.990 franków itd.

Nietylko dziesiątki, ale setki podobnych przykładów przytoczyby można na dowód, jak drogą własnej pomocy, zdrowej assocyacji, wiele zdziałać można dla dobra społeczeństwa, a zwłaszcza najbiedniejszych warstw.

U nas i na świecie.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Pisma wiedeńskie donoszą, że projekt węgierskiej reformy wyborczej otrzymał już sankcję wstępną cesarza. Stało się to na ostatniej konferencji węgierskiego prezydenta ministrów Weckerlego u cesarza w Ischlu. Ustawa ta składa się z trzech części: z uwag wstępnych, z ustawy, określającej wykonywanie prawa wyborczego i nowego podziału okręgów wyborczych. Prawo wyborcze posiadać będzie każdy obywatel, który umie czytać i pisać w języku ojczystym; ci, którzy mają wykształcenie wyższe niż elementarne i którzy płacą podatek wyższy, otrzymują drugi głos; ci, którzy ukończyli szkoły wyższe i płacą odpowiedni podatek, otrzymują trzeci głos. Prawo głosowania będzie zatem pluralne i bezpośrednio. Głosowanie odbywać się będzie gminami i tajnie z pewnymi wyjątkami. Ustawa zostanie przedłożona sejmowi węgierskiemu przy końcu października.

Bankructwo „czarnej sotni“.

Organ związku narodu rosyjskiego *Russkoje Znamia* wydrukował kilkanaście dni temu na naczelnem miejscu odezwę, wzywającą wszystkich, którym „drogą jest sprawa św. Rosyi“ do pośpieszenia z datkami na wydawnictwo *Rusk. Znam.*, gdyż

inaczej ten „jedyne rosyjski organ“ prasy, z powodu ciężkich warunków pieniężnych, przestanie wychodzić. Wyznaczono specjalne miejsce w piśmie na drukowanie pokwitowań. Przeszło dwa tygodnie i nie było z czego kwitować. Z tego powodu redakcja wystąpiła w ostatnim numerze z drugim rozpacziwym wezwaniem.

Widocznie musi być źle ze „związkiem prawdziwych Rosyan“, skoro „naczelny“ organ ucieka się do takiej żebrani.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Z Petersburga telegrafują do *Berl. Tageblattu*: Z najlepszych źródeł dowiadujemy się, że ustalenie terminu zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem zależne jest od dalszej wymiany listów między obu władcami. Korespondencja ta nie jest jeszcze ukończona, lecz zjazd między carem a cesarzem Niemiec jest już stanowczo postanowionym. Car zamierzał zrazu odwiedzić przy tej sposobności cesarza Franciszka Józefa, aby osobiście złożyć mu życzenia, dalej także króla włoskiego i prezydenta Francji. Obecnie atoli od zamiaru tego odstąpiono i wizyty w Paryżu, w Rzymie i w Wiedniu odroczone do przyszłego roku.

Rodzina carska wyjeżdża dnia 29 bm. po raz trzeci na wody Fińskie. Bezpośrednio po wyjeździe nastąpi zjazd cara z cesarzem Wilhelmem. Termin i miejsce zjazdu zachowane atoli zostaną do ostatniej chwili w największej tajemnicy.

W Maroku.

Do *Köln. Zeit.* telegrafują z Tangeru, że w dniu 8 bm. wbrew wszelkim oczekiwaniom wyruszył z Fezu na czele 8000 uzbrojonych Marokańczyków brat Mulaj Hafida, Mulaj Kebir w kierunku zachodnim. Dzień przedtem odbyła się narada ministrów, trwająca bardzo długo. Mulaj Hafid postanowił nieść pomoc zagrożonemu przez wojska Abdul-Azisa Marakeszowi. Oddział Mulaj Hafida zaopatrzony jest w broń i amunicję i posiada 50 dział. Według telegramu generała d'Amade stanął Abdul Azis obozem pod El Quellad. Szepeg Szeragma odniósł zwycięstwo nad oddziałem Omara Sektaniego, zwolennika Mulaj Hafida.

Walka białych z murzynami.

Z miejscowości *Springfield* w stanie Illinois donoszą: Atak pewnego murzyna na jakąś białą kobietę wywołał walkę między białymi a murzynami, która trwała całą noc. Ludność biała podpaliła wiele domów i włamała się do licznych sklepów, poczem schwytano jakiegoś murzyna, rozstrzelano go, a zwłoki zawieszono na drzewie. Tłum z ogromnych wrzaskiem tańczył około trupa.

Podczas tych scen zabito dwóch białych a 75 osób zraniono. Ponieważ milicya nie mogła dać rady, sprowadzono wojsko z Chicago, które strzelało ponad głowy tłumowi i wreszcie go rozprószyło. Liczne rodziny opuściły miasto. Sklepy większe pozamykano.

Nazajutrz ponowiły się zaburzenia, przyczem 6 białych zabito i jednego murzyna zlynchowano. W kilku punktach miasta wybuchł pożar. Tłum ma władzę w swym ręku. Wojsko ustawiło karabiny maszynowe. Gubernator powołał całą milicję stanu Illinois do Springfield.

Lwowskie plotki.

Na ostatnim posiedzeniu komisji wodociągowej obserwowano ciekawy objaw. Jak wiadomo, a właściwie jak niewiadomo, radny miejski pan Schleyen od roku

1904, to jest od czasu, jak został radnym miejskim, nie zapłacił ani halerza za wodę z wodociągów miejskich, której używa przy rozmaitych budowach. Należytości te idą już w tysiące koron, i jakoś dotąd ich nie egzekwowano. Obecnie, kiedy sprawa zaczyna być głośniejszą i miała być poruszona na posiedzeniu komisji, pan Schleyen dał á conto... 100 koron i tym sposobem sprawę odroczył.

Jest to przecież bardzo niemoralna rzecz ze strony Rady miejskiej i magistratu, ażeby panom radnym kredytować tysiące za wodę, jeżeli za to samo egzekwuje się biedaków, którzy winni są gminie po dwie, po trzy korony. Wogóle z panem Schleyenem mogłaby Rada miejska zrobić jakiś porządek. Publiczną jest tajemnicą, że pan Schleyen partycypuje w rozmaitych przedsiębiorstwach, które z gminą mają rozmaite interesy. Ostatecznie wolno każdemu interesy robić, jakie mu się podobają, bo każdy chce zarobku, ale w takim razie niech pan Schleyen złoży mandat radnego miejskiego. Wyzyskiwanie stanowiska radnego nie powinno być dopuszczalne i dziwnym się bardzo, że Rada miejska na tego rodzaju manipulacje przez palce dotąd patrzyła.

F. Szaro.

Złodzieje w studenckim ubraniu.

Sprawa kradzieży u p. Walewskiej przy ul. Zybkiewicza l. 5. została na nowo przedwczoraj poruszona.

Komisarz pol. Łukomski dostał wiadomość, że ukrywający się przed okiem władzy, wspólnik, złapanego niedawno Kaczanowskiego, Kuschmiedera, popełnia kradzieże w przebraniu studenckim. Miał on chodzić z jakimś drugim studentem po kradzieżach. Komisarz Łukomski zaraz tę wieść podał agentom, opisując dokładnie Kuschmiedera. Przedwczoraj właśnie w samo południe, zobaczył agent p. Urban, stojący w ul. Szymona, dwóch studentów wybiegających z bramy jakiejś i uciekających w przeciwną stronę. Jeden z nich miał zawinięte w papier bronzowy żelaza brzęczące pod pachą. Pan Urban wnet przypomniał sobie opis Kuschmiedera i wpadł na domysł, że to on być może. Zastąpił więc mu drogę i spytał o nazwiska. Ten nic nie mówiąc począł spieszenie uciekać. Agent puścił się za nim w pogoń i przyłapał go. Odprowadzony na policję student podał nazwisko Ziembickiego, jako swoje i nikt nie mógł jego identityczności stwierdzić, bo go nikt nie znał dokładnie. Dopiero gdy nadszedł kom. Łukomski zaraz na wstępie powiedział, „To jest Kuschmiedera“. Złodziej widząc, że go poznano, przyznał się i podał, że brał udział w kradzieży u pani Walewskiej.

To był początek połowu. Kom. Łukomski znając z doświadczenia zwyczaj złodziejskie, wpadł na myśl, że drugi towarzysz złodziejski, pójdzie w niedzielę popołudniu „na skok“, to j. na kradzież do mieszkań tych rodzin, co poszły popołudniu na przechadzkę. Domyślał się też, że ów kolega Kuschmiedera nazywa się Paneńko, temu 5 dni dopiero wypuszczony z 2-letniego więzienia. Wiedział także o tem, że Paneńko musi powracać do domu albo przez plac cłowy, albo koło namiestnictwa w stronę ul. Łyczakowskiej. Zaczął się więc w niedzielę popołudniu o g. 5 w tem miejscu z dwoma agentami pp. Stetkiewiczem i Olearczykiem i czekał. O g. 6 wieczór nadjeżdżają gumi od stroju pl. Bernardyńskiego i wysiada z nich student z pakunkiem. Chce wejść spieszenie do bramy filii V. gimn. ale bramę zastaje zamkniętą. Aż tu nagle przed nim wyrasta jak z pod ziemi kom. Łukomski. Paneńko tak zdębiał, że niewiedziały przez chwilę

co się nim dzieje. Potem rzuca pakunek komisarzowi pod nogi i krzyczy, „No już pan mię znowu ma, teraz pójdę z pewnością na 6 lat do kryminału.

Sprawdzony na policję przyznał się do kradzieży. Popętał ich w niedzielę aż 7, pozabierał pieniądze, srebra, zegarki, etc.

Wieczór tego samego dnia złapano jeszcze trzeciego współnika Jana Humeńczuka. Poszukał go na mieście kom. Łukomski z agentem p. Knapem i przyaresztowali go w domu u ojca, terycyana filii V. gimn. Aresztowano go na podstawie zeznań Paneńki.

Złodzieje ci pokupili sobie ubrania studenckie, aby tem skuteczniej ukrywać się przed władzą bezpieczeństwa. Włamywali się tak, bezczelnie, że z kilku miejsc ich powyrzucano.

Paneńko jest synem porządnym rodziców. Puścił się na drogę zbrodni przez nieporządne towarzystwo lekkich kobiet. Siedział już dwa lata we więzieniu za włamanie się do sklepu p. Pieleckiego. We więzieniu nauczył się mowy złodziejskiej dokładnie i kilku nowych sposobów włamania.

W sprawie tej pozgłaszało się mnóstwo osób poszkodowanych. Kom. Łukomski, prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Jojne Parasol w sądowej hali aukcyjnej.

— Dze pan idże, pani rydachtor? — zaczepia mię Jojne na ulicy, a nie czekając nawet na moją odpowiedź, chwytając mię pod ramię mówiąc w dalszym ciągu:

— Najlepi jak pan sze ze mni pszespacyruji do hali sądowy, dze jest teraz fein kawałki na sprzedaż.

— Cóż to za kawałki?

— Różny. Jest szafy, kszaszki, lampy, marynarki, obrazy, spodni, czewiki, zygarki, byżuteryi, co chto chce i co komu zabrali.

— Pocóż panu wdawać się w taki interes, niema pan innych?

— Mam, ale co mi szkodży, zarabiacz i na te licytacye?

— To pan zarabia?

— Pewni, ja zawszy zarabiam, bo umi sze do interesu bracz. Chto inszy, to jak sze raz popieczy na ten interys, to na drugi raz już mnie konkurencye robicz nie będzie.

— No, niekoniecznie zaraz musi się popiec.

— Ni?... może pan chce spróbować?

— Próbować nie myślę, ale gdyby mi się coś dobrego trafiło z pewnością kupi, nie obawiając się popieczenia.

— Nu, nu, będziemy wydżecz.

U wejścia do hali aukcyjnej, spostrzeżliśmy kilku żydków, którzy szwargocąc coś między sobą, zdawali się na nas nie zwracać najmniejszej uwagi. Znali się jednak widocznie z Jojnem, bo kiedy ten w przechodzie szepnął do nich, jednak tak, że usłyszałem: „kejnt jüdisch“ odszepnęli mu wzamian: „sygit“! nie przerywając swojej rozmowy. Umieściliśmy się z Jojnem w pobliżu balustrady, za którą urzędnik sądowy przeprowadzał licytację zajętych ruchomości.

— Dwie korony czterdzieści halery po raz drugi! — nikt nie daje więcej?

— Sy nyszt werth!
— Chto da wiency, jak to i tyli nie wart?

— Nikt nie daje?
— Nichto, nichto!
— Dwie korony czterdzieści halery po raz trzeci!

— Moritz nejm!
— Kto kupił?
— Moritz Papagaj.
— Panie Papagaj proszę o pieniądze.
— Glach, glach, zaraz daji.

Wyciągnął z zatłuszczonego woreczka 2 K 40 hal. i dał urzędnikowi, zabierając w zamian całkiem porządne ubranie, które począł na wszystkie strony oglądać.

— C, c, c... — słyhać było póżadliwe cmoktanie żydków, którzy obmacując kupiony kawałek, kiwali głową z uznaniem.

— Wisząca lampa z umbrą. Trzy korony! — wygłosił urzędnik.

— Jedna korona!
— Jedna korona dwa halery!
— Czy halery!
— Sztiry!
— Pięć!
— I szeszcz halery!
— Szedem!

— Dwie korony! — zawołałem, widząc, że lampa jest warta co najmniej 6 koron.

— Wus wył er?
— Wer yst dus?

— Fin wo kimt er hejer! — rozległy się głosy wzburzonych żydków, złych na mnie za energiczną licytację w obawie, aby im się zdobyć nie wymknęła.

— Dwie korony! — wygłosił urzędnik.

— Dwie korony i jeden haler! — wykrzyknął jakiś ryży żydek, mrugając wzburzony na Jojne.

— Chciałem dalej licytować, ale wstrzymał mię Jojna szarpnięciem za rękaw i słowami:

— Daj pan spokój, daj pan jego kupicz, on bidny jest, to jest jego rzeczy, co jemu wżeli za dług, i on chce teraz odkupicz. Fe, to ni ładni yz pański strony, tak bidny żydek wikorzystacz.

— To są jego rzeczy?

— Pod chajrem jego!

— Dwie korony i jeden halerz... Nikt nie daje więcej?... po raz trzeci — wygłosił urzędnik, oddając lampę ryżemu żydkowi.

— To może wszystkie rzeczy są tego żydka? — zapytałem Jojne.

— Broń Boży, jak pan chce, to teraz może sy pan cosz kupicz.

Licytowali fotel. Taki patryarchalny, ogromny fotel, który bardzoby się nadał do mojego biurka.

— Fotel... sześć koron!
— Dwa korony jeden haler!
— Dwa halery!
— Czy!
— Sztiry!

Zrobił się ruch za mną. Oglądnałem się. Dwóch starych jakichś żydów rozwdziło się nad zaletami fotelu.

— A saadner Stof!
— A giter Stück!
— Wus kejnt werth saan?
— Fufzehn, sechzehn ranysz.

— C, c, c, — zacmokał drugi, dodając ciszej:

— Ech muss kojfen!
— Kojf!

Począłem przysłuchiwać się licytacji, dziwiąc się w duchu, że tacy bądź co

bądź znawcy oszacowali go na 15. do 16. reńskich.

— Dwa korony dwadzeszcza pięć halery! — usłyszałem głos licytującego.

— Pięć koron! — rzuciłem głośno chcąc skończyć z tymi „halerami“.

— Pięć koron i jeden haler!

Cena moja, ku największemu memu zdumieniu, nie wywołała takiego zamieszszania, chociaż była o wiele wyższą w różnicy, niż cena, jaką dawałem za lampę i dalszy ciąg licytacji odbywał się w zupełnym spokoju.

— Szeszcz koron! — usłyszałem za sobą.

Aha! To licytował „znawca“, który ocenił fotel na 15 reńskich.

— Dziesięć koron!

Chwilka ciszy, a potem:

— Dzeszcz koron i jedyn haler!

— Jedenaście koron!

— Jedynaszcz i jedyn haler!

— Dwanaście!

— Dwanaście i jedyn haler!

— Trzynaście!

— Trzynaście i jedyn haler!

— Czternaście!

— Sztyrnaszcz i jedyn!

— Dwadzieścia koron! — przerwałem wściekły.

— I jedyn haler!

— Dwadzieści dwie!

— Dwadzeszcza pięć! — zawołał „znawca“.

— Dwadzieścia sześć!

Postanowiłem licytować do trzydziestu koron i — albo wzięść fotel za cenę, jaką sami „znawcy“ uznali za możliwą, albo nie licytować dalej.

— Dwadzeszcza szeszcz i jedyn haler!

— Dwadzieścia siedem!

— Dwadzeszcza szedem i jeden haler!

— Dwadzieścia osiem!

— Dwadzeszcza oszem i dziewięćdziesiąt dziewięć halery!

No, pomyślałem sobie, jeśli dajesz tyle, to nie rezykuję wcale, dodając jednego halera.

— Dwadzieścia dziewięć koron!

Cisza.

— i trzeci!

Podaliśmy swoje nazwisko, wypłaciłem 29 koron i zabrałem się do ogłędania mego nabytku.

Boże, jaki to był nabytek!

Cały szkielet fotelu był stoczony przez robactwo tak, że przy najmniejszym poruszeniu sypał się z niego żółty pył.

Pokrycie, zrobione z jakiejś starej „tureckiej“ kapy czy hustki poprzecierane w kilkunastu miejscach, wyglądało jak sito, przez które wylaziły kłaki siedzenia.

Z sprężyn jedna dochodziła aż do poręczy, podczas gdy druga wsiąkała gdzieś w głąb, wciągając z sobą materię i tworząc potworną, obrzydliwą jamę. Całość osmarowana, obdarta, zatłuszczona, nadszczerbiona, miała taki żałośny wygląd, że począłem się oglądać z wyjściem, aby nie patrzeć na kupiony tak drogo mebel.

— Kupił pan fotel! — przerwał mi zdumę Jojny — fein fotel, czeba tyli dacz jemu nowy sztelar, sprężyny, pokrycze i kołki, a będzie całkom jak nowy.

— Idź pan do dyabła — odburknąłem wściekły, ale Jojny wcale się tem nie zraził.

— Za dłaczego ja mam yszcz do dyabła, kiedy mi tu dobrze.

Ja tego winien, co pan kupił te tandyte za taki fein grajcar?

Pan nie pamięta, co ja mówiłem:

DROGUERYA

Magistra farmacyi

B. HAHNA

WE LWOWIE, UL. GRÓDECKA L. 87.

poleca: znakomite artykuły apteczne, perfumy, wodę kolońską o zapachu właściwym, oraz fiołkowym, konwaliowym i bżowym, na wagę. Przybory toaletowe, chirurgiczne i t. p. po bajecznie niskich cenach.

„można zrobić ynterys, ali czeba go inaczy zrobić!“ Pan chciał nasze żydki zrobić konkurencyje, a oni pana pokazali, ży oni konkurencyje sze nie boją i pozwolili pana kupicz za tyle, co oni chczeli?

— Ależ ten żyd mówił, że fotel wart 30 koron!

— Jego nie wolno mówicz? On mówił nie do pana, a jak pan podsłuchał, to pańska wina, co pan sze potym zagalopował.

— Przecież inni dawali już 28 koron 99 hal?

— Nu, oni dawali, aby sze pan zlakomiał. Jakby un był powiedział: dwadzeszcza oszem korony i jedyn haler, to pan mógł dali ni licytowacz, ali jak un powiedział: i dziewięczdziesiąt dziewięcz halery, to pan sy pomysłał, zy za ten jedyn haler, dla okrągłoszczy, można jeszcz licytowacz.

— Prawda!

— Widzy pan, Jojny zawsze ma recht i jakby pan jego słuchał, nie byłby pan uw błoto rzucił tyli piniendzy.

— Co ja z tym gratem zrobię?

— Pan jego daruji Jojnego na pamiontkę, aby pan wiency w ni swoi ynterys sze ni wtracał.

— Darować, także coś! Nie dość, że z pańskiej przyczyny zdarli mię niemilo-siennie, bo mogłeś mi przecież powiedzieć, że fotel ten nic nie wart, jeszcz mam ci go darowywać!

— To nie jest z moi przyczyny, bo każdego byłoby to samotrąfniło, ja tilki jich zawiadamiałym, ży pan rozumi po żydowski, to oni nie poczebowali rozmawiacz ze siebie po polskie, co mogłoby sze panu podejrzanę wydawacz. Po polski toby nawyć ni mogli, taki ceny podawacz! A z ten fotyl to jest takie rzecz: Jak pan mi jego ni daruji to pan zapłaci przewóz jego do domu dwa korony, zawieże go pan do stolarza, co będzie tysz z jedne korony kosztowało i dopiro wtedy pan sze przekona, ży fotyl nie jest wart i ży czeba jego wyrzuczicz. Po co pana tego kłopot?

— A cóż pan z nim zrobisz?

— Ja?... Ja jego bedy czymał, a moży kiedysz, jak kogo z moje famylie będą licytowacz (fi!), un sze znów tu znajdzie i jaki durny goj kupi jego za dwadzeszcza dziewięcz koron.

— Bierz pan, a z pewnością ja już tym gojem nie będę.

— Dżekuję pana... a za przewóz?

— Jakto za przewóz jeszcz?

— Pewni, inaczy ja ni wezmy i pan na własny koszt będzie go muszał zabracz.

— To go zostawię.

— Nie wolno, bo by pan składowy zapłacił.

Rzuciłem mu koronę za przewóz i poszedłem do domu bogatszy o jedno doświadczenie, chociaż z prózną kieszenią.

Jota.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Heleny p., gr. kat. Jewsyhnia.

Jutro rzym. kat. Benigny, gr. kat. Preobr. Hosp.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera):

Pierwsze przedstawienie po powrocie z Krakowa.

We wtorek 18 sierpnia br. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana.

Rozpocznie: Hymn ludowy i Apoteoza z udziałem całego personalu.

Nastąpi: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z pnią Miłowska.

We środę „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach, Fr. Lehara.

We czwartek „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z pnią Schupp.

W sobotę „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W niedzielę „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W poniedziałek „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach R. Planquett'a, z p. Okońskim w roli Gasparda.

Wiec urzędników podatkowych, który się odbył w niedzielę w kasynie urzędniczym, w sprawie pokrzywdzenia tych urzędników w awansie uchwalił następującą rezolucję:

Zebrani dnia 16. sierpnia 1908 na wiecu we Lwowie urzędnicy podatkowi tegoż okręgu skarbowego uchwalają następującą rezolucję:

Wzywa się Wydział Towarzystwa gal. urzędników podatkowych, aby natychmiast wniósł do JE. ministra skarbu dra W. Mory Korytowskiego, jako protektora i członka honorowego Towarzystwa, petycję o uwzględnienie naszych postulatów wyłuszczonej w dotychczasowych petycjach, a zarazem o wstawienie do budżetu na r. 1909 odpowiedniej kwoty na polepszenie stosunków awansowych gal. urzędników podatkowych przez posunięcie do wyższej rangi wszystkich, którzy w jednej i tej samej randze spędzili 7 lat służby, gdyż obecne stosunki awansowe są wprost rozpaczliwe.

Oprócz tego uchwalono wysłać telegram do ministra Korytowskiego: Zebrani dnia 16. sierpnia na wiecu okręgowym we Lwowie urzędnicy podatkowi, upraszają W. Eksc., jako protektora Tow. o ratowanie ich z rozpaczliwego położenia, przez wstawienie do budżetu odpowiedniej kwoty na r. 1909 celem polepszenia awansu.

Tego samego dnia odbyły się na całym obszarze Galicyi takie same wiece, z których wysłano podobne telegramy do Wiednia i uchwalono podobne rezolucje. Oprócz tego postanowiono podać petycję wszystkim posłom w parlamencie dla poparcia sprawy.

Polacy wśród Słoweńców. W drugiej połowie lipca, wyjechali ze Lwowa dwaj alumnii Polacy p. p. Eugeniusz Pindelski i Stanisław Sadowski, do południowej słowiańszczyzny na studyowanie organizacyi-ekonomiczno-społecznych wzorowo urządzonych. Wyżej wspomniani panowie objeżdżają Krainę, Karyntyę, Styryę, Istrię i Dalmacyę, przypatrując się i zasięgając wskazówek u pobratymców. Nadto odbywają kursa społeczne prowadzone przez wybitnych fachowców słoweńskich. Naród słoweński przyjmuje z entuzjazmem obydwu Polaków, a pisma słoweńskie bardzo pochlebnie wyrażają się o narodzie polskim. Nawiasem dodajemy, że bawią w Krainie także 2 Starorusini i 5 ukraińców (również klerycy ze Lwowa) Ci ostatni przybyli tu, aby wywodzić swe szeroko znane już żale na ucisk ze strony Polaków i na zdradę Starorusinów w Galicyi.

Zastrzelenie żandarma. Roman Piwko, syn wójta ze Sokolnik zastrzelił ubiegłej soboty w karczynie w Sokolnikach tamtejszego komendanta posterunku żandarmeryi.

Zmarły poszedł koło godziny 9. wieczorem do karczmy i począł zapijających się parobków rozpędzać do domów z powodu spóźnionej pory.

To nie podobało się Piwce, który nieco podchmielony nie chciał usłuchać rozkazu żandarma.

Powstała sprzeczka, w trakcie której Piwko wyciągnął rewolwer i strzelił do żandarma dwukrotnie, raniąc go ciężko w okolice serca. Zmarły osierocił żonę z trojgiem nieletnich dzieci. Zbrodniarza aresztowano.

Jedwab przyniosła nam czytelniczka. Jedwab ten kupiony na bluzkę ma być u Pani Fränklowej. Rozłazi się pod palcami. A kiedy czytelniczka nasza żądała zwrotu pieniędzy, zbeształa ją ponadto pani Fränklowa.

My naszej czytelniczce dajemy radę — kupować u firm poważnych. Tanie mięso psy jedzą.

Zawiedziona miłość. Stefania Kotowicz licząca 17 wiosen życia, zamieszkała w Winnikach, utrzymywała od dłuższego czasu stosunek miłosny z synem tamtejszego diaka, pisarzem fabryki tytoniowej.

W tem nie byłoby nic zdroźnego, boć przecież na to żyją ludzie na świecie, aby w wolnych chwilach od codziennych zajęć, także się kochali. Lecz niestety, jak w wielu podobnych wypadkach, tak i w tym, mężczyzna podstępnie wyzyskał szlachetną miłość kobiety, — uwiódł ją i porzucił.

Tego nie mogła przenieść nieszczęśliwa Stefcia, i postanowiła umrzeć. Zopatrzywszy się w rewolwer, udała się w pole, i trzykrotnym wystrzałem, raniła się śmiertelnie w lewą stronę klatki piersiowej. Lekarze nie robią żadnej nadziei utrzymania biedaczki przy życiu.

Kradzież z włamaniem. Karolowi Meisnerowi, budowniczemu, zam. przy ul. Kadeckiej l. 9 skradziono w nocy z 15 na 16 garderobę na szkodę kilku tysięcy koron. Złodzieje porzobili kufty, szafy i biurka i wszystko wynieśli. Niepotrzebne rzeczy porzuczali na posadzce.

Znaczna zguba. Teresa Wiśniewska, żona właściciela dóbr, zam. przy ul. Mickiewicza l. 12 zgubiła wczoraj wśródmieściu złoty łańcuszek z małą lornetką szylkretową wartości 350 kor.

Bitwa wojaków z cywilami. W niedzielę wieczór rozegrała się krwawa bitwa między żołnierzami a cywilami, za rogatką Żółkiewską. Prowadzący żołnierzy kapral 30 pp. Onufry Kut został raniiony kamieniami i szablami przez pomyłkę od swoich żołnierzy. Dostało się także pewnemu włościaninowi, któremu odcięto palec wskazujący u prawej ręki. Została mu tylko na jego pocieszenie maść „Królowej Jadwigi“ którą kupił we Lwowie, dla swej chorej żony.

Napad. Wczoraj o godz. 9 wieczór powracali do domu na Zniesienie przez ul. Żółkiewską Zellel Tempel krawiec z córkami Rozalią i Jetą i Maryan Michalik murarz, zam. przy ul. Hausnera. Nagle napadł na nich koło ul. Stromej Franciszek Müller i obił wszystkich bardzo dotkliwie.

Wybryki żołnierskie. Przedwczoraj wieczór p. Urban agent policyi przechodząc ulicą Batorego zobaczył dwóch żołnierzy z 15 pp. w stanie lekko podpitym wyrabiających awanturę. Napadli nawet na jedną z przechodzących pań i przycisnęli ją do muru. Na to p. Urban zbliżył się i odpedził natrętnych żołnierzy. Oni jednak chcąc się za to zemścić szli za nim aż na pl. Bernardyński i tam ponabierali kamieni do kieszeń chcąc go obić. Wtedy p. Urban przyaresztował obu, jednak jeden z nich zdołał zbiec. Złapanego odstawił agent przy pomocy kaprala policyi konnej Smala na strażnicę wojskową.

— **Zabójstwo.** Ze Stryja donoszą: W Gromoborach koło Lubieniec popełniła włościanka Marya Oziębłowska straszną zbrodnię, mianowicie zarznęła męża swego Jana, który wrócił z Ameryki. Oziębłowski przebywał dłuższy czas w Ameryce, skąd posyłał żonie pieniądze, celem spłacenia długów. Żona jednak nie pła-

ciła długów, lecz oddawała pieniądze kochankowi. Oziębłowski, wróciwszy, począł czynić żonie ostre wymówki z powodu jej postępowania. Żona postanowiła za namową kochanka sprzątnąć męża ze świata. Plan ten wykonała w ten sposób, że poderżnęła mu w nocy gardło brzytwą, brzytwę zaś zostawiła w ranie, aby upozorować, że zmarły popełnił samobójstwo. Mimo to zbrodnia się wydała, gdyż 9-letnia córka słyszała krzyk ojca i rano opowiedziała o tem żandarmowi. Aresztowano Oziębłowską, jej matkę i siostrę, jakoteż kochanka. Pozostało bez opieki troje dzieci. Oziębłowska ma rękę skaleczoną brzytwą.

— **Zatrute grzyby.** W gminie Iszczkowie, powiatu podhajeckiego, zmarła skutkiem spożycia zatrutych grzybów trzyletnia córka włościanki Maryi Faryon. Faryonowa zbierawszy w lesie grzyby, zgotowała je, poczem wyszła na robotę w pole, zostawiając troje nieletnich dzieci. Dzieci w nieobecności matki zabrały się do spożycia grzybów, poczem wszystkie rozchorowały się, a najmłodsze z nich umarło.

— **Tragiczny wypadek w górach.** Z Zakopanego donoszą:

Znany muzyk i kompozytor Robert Poselt przedsięwziął w tych dniach niebezpieczną wycieczkę na Giewont w towarzystwie p. Leny Romanowej, wdowy po artyście dramatycznym śp. Wł. Romanie, oraz siostry jej Wandy.

Skutkiem nieostrożności p. Romanowej, która jakby rozmyślnie, wybierała najniebezpieczniejsze miejsca, urwała się pod jej nogami krucha skała i młoda kobieta znalazła straszną śmierć na miejscu.

Poselt, chcąc ją ratować, sam runął w przepaść, cudem tylko zatrzymał się na złomie skalnym, doznał jednak tak ciężkich obrażeń na całym ciele, iż nieprzytomnego przywieziono go do Zakopanego, gdzie leży niebezpiecznie chory, gdyż skutkiem upadku ma złamaną szyję i wiele ciężkich ran na głowie.

Jak opowiadają śp. p. Romanowa od pewnego czasu była w usposobieniu kładącym się spodziewać czegoś złego: była rozgoryczona stosunkami teatralnymi, wyrażała wątpliwości w swój talent, a od kilku dni przygotowując się do wycieczki na Giewont mówiła ustawicznie o niej i w łączności z nią o swojej śmierci.

Św. p. Romanowa liczyła niespełna 30 lat życia. Pozostawiła po sobie troje nieletnich dzieci.

§ Ilu jest Polaków i ile polskich towarzystw w Berlinie? Często słyszy się, że w Berlinie jest 70 do 80 tysięcy Polaków, a polskich towarzystw około 60. Ołóż *Dziennik Berliński* pisze: Owe 70 tysięcy musimy niestety zredukować na 20—30 tysięcy i to dlatego, że tylko tyłu zasługuje jeszcze na miano Polaków, reszta zaś dla nas stracona. A owe 60 towarzystw, jak one się przedstawiają? Toć i te w znacznej mierze tylko na papierze figurują, gdyż zaledwie kilkanaście z nich odpowiednio pracuje, druga część wegetuje tylko, a reszta nie jest w możności stałe posiedzeń mieć, bo nawet zarząd w komplecie się nie stawia.

() **Morderstwo i rabunek.** W miasteczku Złotopolu, w pow. czehryńskim, na Ukrainie, niewykryci dotychczas zbrojcy zamordowali obywatela ziemskiego pow. czehryńskiego, p. Maryana Jachimowskiego. Po wyłamaniu drzwi wchodowych, zbrojcy dotarli do sypialni swej ofiary i kilku uderzeniami żelaznego drąga po głowie zabili na miejscu, poczem zabrawszy pieniądze, papiery wartościowe i wszelkie

przedmioty cenniejsze, znikli bez śladu. Śp. M. Jachimowski mieszkał samotnie we własnym domu i nikogo, oprócz trojga służby, mieszczących się w dalszych pokojach, w dzień tragicznego wypadku przy nim nie było. Służba atoli, ani hałasu w nocy, ani plądrowania zbójów w pokoju gospodarza nie słyszała. Psy podwórzowe również znaku życia nie dawały. Zwłoki śp. Maryana Jachimowskiego, po dokonaniu sądowo-śledczej sekcji, złożone zostały w grobie familijnym na cmentarzu w Złotopolu.

() **Najwyższy budynek na świecie.** W Nowym Jorku naprzeciw tamtejszej giełdy ma stanąć w niedalekiej przyszłości „drapacz chmur“ wysokości 1000 stóp, a więc wyższy o 388 stóp od domu Singera przy Broadway, o 91 stóp od nowego budynku „Equitable“, a o 20 stóp od wieży „Eiffel“ w Paryżu. Długość tego najwyższego dotąd na świecie budynku będzie wynosiła 100 stóp, szerokość 80 stóp, powierzchnia zaś na każdym piętrze 7.000 stóp kw. Do oświetlenia niezmiernie dużej ilości ubikacyj tudzież do poruszenia wind będzie obok urządzona olbrzymia maszynerya.

() **Niszczenie bielinka.** Państwowy instytut ochrony roślin w Wiedniu ogłasza środki, zapobiegające pladze bielinka (kapustnika), który w wielu okolicach Przedlitawii wyrządza tego roku ogromne szkody. Gąsienice jego obsiadają liście i głowy kapusty i wygryzają je doszczętnie. Ołóż jako najprostszy, a doskonały na to środek poleca ów instytut polewać rośliny wodą o temperaturze 50 do 60 stopni C. Należy bardzo przytem zważać, aby temperatura istotnie była w powyższych granicach utrzymana, gdyż woda zimniejsza niż 50 stopni C. nie szkodzi gąsienicom, zaś gorętsza niż 60 stopni C. szkodzi znowu roślinom. Oczywiście polewanie gorącą wodą możliwe jest tylko w ogrodzie lub gdzieś blisko domu.

Na polach dalej położonych można używać następującego środka: 3 klg. mydła smarowego (mydło potasowe) rozpuszcza się w 10 litrach wody i do roztworu dodaje się 1 klg. proszku „pyretrum“. Po dostatecznym rozkłóceniu tej masy dodaje się do niej 90 litrów wody i tym roztworem polewa się kulturę. Środka tego nie można jednak stosować do kapusty, gdy ona związała się już w głowy, gdyż ślady z polewania pozostają na liściach i głowach przez kilka tygodni, więc roślina przez ten czas byłaby nie do użytku w handlu.

() **Sen na dnie morza.** Niezwykłe miejsce do spania wybrał sobie — jak donoszą pisma angielskie — jeden z marynarzy sławnego pancernika „Dreadnought“. Spuszczony z okrętu w ubraniu nurka na dół, do śruby okrętowej dla jej czyszczenia, wykonał swą pracę w paru minutach, a potem dla odpoczynku usiadł na jednym z olbrzymich skrzydeł śruby i usnął. Po pewnym czasie zaczęły wypływać na powierzchnię wody przedmioty, które ze sobą do czyszczenia zabrał, ale marynarz sam, pomimo sygnałów, jakie mu przesyłano, nie dał znaku życia. Zaniepokojony tem oficer dyżurny wysłał do wody drugiego nurka i za chwilę otrzymał telefoniczną odpowiedź: „Śpi najspokojniej!“ Śpiącego marynarza obudzono i wydobyto na powierzchnię, poczem musiał stanąć „do raportu“ przed komendantem — którego jednak wypadek suu podwodnego tak rozweselił, że winny wyszedł bezkarnie.

Śmiertelny skok z pociągu.

(Do ryciny).

Tymi dniami zdarzył się w Peszcie na dworcu kolejowym straszny wypadek, który powinien być przestrożą dla tych, którzy mają zwyczaj wysiadać z pociągu, gdy ten jest jeszcze w ruchu.

Prokurysta domu bankowego „Hermes“ Maksymilian Ernst chcąc jak najprędzej wysiąść z wagonu, mimo, że pociąg jeszcze był w ruchu, pośliznął się na stopniu wagonu, wskutek czego straciwszy równowagę, runął na kamienną posadzkę peronu tak nieszczęśliwie, że mu pękła czaszka.

Przewieziony do domu w kilka chwil zakończył życie.

Historia ogórka.

Starzy Egipcjanie i Grecy z czasów Homera, nie znali wcale ogórka, podczas gdy w Helladzie istniała i kwitła jego kultura. Z nazwy dawnej greckiej „agurium“ pochodzi nasza nazwa. Ten pierwiastek objawia się szczególnie w duńskim „agurke“. Rzymianie cenili ogórek nie mniej od Greków i w czasach lukusowych istniały inspekty szkłem kryte, które można było przewozić z miejsca na miejsce, i które dostarczały zawsze świeżych ogórków. Już Awicjusz (około Nar. Chrystusa) opowiada w książce kucharskiej, jak chętnie jadano wówczas kwaszone ogórki, a w 200 lat później Atheneusz mówi o solonym ogórku. Południowe Niemcy otrzymały zapewne tę pożyteczną roślinę przez Karola Wielkiego. W południowo-wschodniej stronie Niemiec została ona już wcześniej wprowadzona przez Słowian, którzy — jak Tatarzy i Mongołowie — nie tylko chętnie jadal ogórki, lecz znali się od wieków na ich hodowli i użytkowaniu. Prawdziwy Rosyanin nie może istnieć bez korniszonów. Użytkuje je w swej kuchni w rozmaity sposób. W Niemczech kwitnie ich hodowla wszędzie tam, gdzie mieszkają Wendowie. Na Łużyczach np. już w roku 1750 hodowano piękne, wczesne ogórki bez mierzwy i w lesie „Sprewskim“ kwaszony ogórek jest specjalnością, której w samej miejscowości Lüben produkują rocznie około 2 milionów. Nadto w Lignicy, w Czechach, Holandii i Francji, traktują hodowlę tę na wielką skalę.

Ogórek zasługuje na względy zarówno z powodów zdrowotnych jak i kulinarnych. Uchodzi bowiem — zwłaszcza sok z ogórków — za zdrowy przy chorobach płucnych i żółciowych. Bądź co bądź sok ten posiada właściwości orzeźwiającej i chłodzącej. Kto zatem nie może podczas upałów brać kąpieli — jak markiza de Pompadour — w chłodnym, szumiącym szampanie, niech bierze okłady z ogórków. Już świeżo skrojona łupina da się w tym celu użytkować. Zaleca się to szczególnie przy bólach głowy wskutek upału i bolesnym zacerwieniom skórnym. Najcenniejszą częścią ogórka jest jego sok. Z niego robi się t. zw. bowle'a ogórkowa, coś w rodzaju lemoniady. W Anglii nazywają to „Badminton“ i posługują się przy grze tenisowej dla ochłody.

Wszystko to zapewnia ogórkom wielką popularność.

Alfred Dzikowski

c. k. nadworny dostawca

we Lwowie, ul. Karola Ludwika I. I.

poleca broń myśliwską własnego wyrobu, brzozy francuskiej.

==== Browningi kal. 6" K 40" —, ostrzelane. ====

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Wycieczka automobilistów.

Kraków. Wycieczka galicyjskiego klubu automobilowego wyjechała wczoraj popołudniu o g. 2 z Zakopanego i przyjechała do Krakowa o g. 5. Ulice wypełnione były publicznością oczekującą przybycia automobilów. Wieczorem odbył się obiad, wydany przez klub na cześć gości węgierskich.

Jubileusz cesarski.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń ogłasza nadzwyczajne liczne odznaczenia i ordery dla oficerów wszelkiego stopnia i broni, dla urzędników wojskowych, spensjonowanych oficerów i dla podoficerów.

Wiedeń. Odręcznym rozkazem cesarskim, w którym cesarz wspomina z wdzięcznością o wiernym i pełnym oddaniu się stanowisku armii w czasie 60-letnich swych rządów, w dniu 2. grudnia 1908 cesarz zapowiedział wojskowy krzyż jubileuszowy.

Drugi odręczny rozkaz, oświadcza, że cesarz we wdzięcznym wspomieniu tych walecznych wojsk, które wraz z nim i z polnym marszałkiem Radetzkyem odbyły kampanię w r. 1848 we Włoszech, nadaje bez różnicy rangi i stanowiska wszystkim, którzy choć w jednej potyczce w owej wojnie brali udział, wojskowy krzyż jubileuszowy.

Wiedeń. „C. k. Biuro korespondencyjne“ dowiadyuje się, że dziś zostanie ogłoszone następujące pismo monarsze do ministra sprawiedliwości:

Kochany dr. Klein! W roku tym, w którym wspomnienie o moim wstąpieniu na tron przed 60 laty przynosi mi oznaki miłości i oddania ze strony ludności, pragnę pamiętać o tych nieszczęśliwych, którzy wykroczywszy przeciw ustawom państwa, podpadli pod karzącą sprawiedliwość. Dlatego wszystkie osoby, które przed dniem ogłoszenia amnestyi za zbrodnię majestatu, albo jednego z członków domu cesarskiego, albo za obie te zbrodnie, jednakowoż nie w połączeniu z innym karnym czynem, prawnie skazane zostały, zwalniam z kary ograniczenia wolności, o ile nie została jeszcze wypełniona i zarządzam, aby z powodu tych zbrodni, przed wyżej wymienionym dniem popełnionych, nie było wytaczane karno-sądowe dochodzenie lub rozpoczęte zastanowione. Dalej opuszczam wszystkim, którzy przed ogłoszeniem tej amnestyi przez jakikolwiek sąd karnie skazani zostali na karę ograniczającą wolność nie więcej niż 2 tygodni lub na grzywnę, nie wyżej niż 150 koron, jeżeli przedtem kary tej już nie odcierpieli.

Gdyby obok kary, ograniczającej wolność połączona była grzywna, opuszcza się te kary, jeżeli kara ograniczenia wolności i uzupełniająca grzywna razem nie więcej wynoszą niż 2 tygodnie. Wszystkim tym, którzy przed ogłoszeniem niniejszej amnestyi zostali skazani przez którykolwiek sąd karny na karę ograniczenia wolności nie dłuższą niż 3 miesiące, lub na karę pieniężną, jeżeli przedtem nie doznali zasądzenia, co mocą ustaw w następstwie czyni ich niezdolnymi do osiągnięcia pewnych praw, stanowisk i uprawnień, jakoteż pociąga za sobą utratę wyboru i wybieralności do ciał publicznych, kary opuszczone.

Nadto opuszcza kary wszystkim załączonym w spisie A. do E. przytoczonym

562 osobom, resztę kar wolności, jak również 190 osobom, ujętym w spis G. karę wolności i pieniężną.

Te akta łaski mają być wykonane dnia 18 sierpnia 1908 roku.

Postanowienia 3 i 8 rozdziału należy zastosować jeżeli wyrok w dzień ogłoszenia tej amnestyi nie jest prawomocny, lecz prawomocność następczo przychodzi, ponieważ środek prawny przeciw temu nie został zastosowany, lub względnie został cofnięty. Zwolnienie od następstw prawnych dla tych osób, które kary swej z dniem 18. stycznia 1908 nie wypełniły, lub w całości nie wypełniły, w tym razie skutkuje, w którym karne ogłoszenie wolności zostało wykonane, lub kara pieniężna nałożona.

Zdrój, Ischl d. 5. sierpnia 1908.

Franciszek Józef m. p.

Klein m. p.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany baronie Beck!

Uczułem się spowodowanym do utworzenia z okazji 60-ego powrotu rocznicy Mego wstąpienia na tron krzyża jubileuszowego, który w myśl odnośnych statutów, jakie mają jeszcze być przeze mnie zatwierdzone, nadany ma być cywilnym urzędnikom państwowym i czynnym na podobnym stanowisku osobom. Podając to do wiadomości Pana, równocześnie podaję do Jego wiadomości odpis pisma odręcznego, które z tego powodu wystosowałem do ministra Mego Domu i spraw zagranicznych.

Zdrój Ischl, 14. sierpnia 1908.

Franciszek Józef mp.

Beck mp.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza następujące pismo odręczne, do ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych barona Aehrenthala:

Kochany baronie Aerenthal!

Jest potrzebą Mego serca z okazji zbliżającej się uroczystości powrotu rocznicy Mego wstąpienia na tron, nadać osobom, pozostającym w cywilnej służbie państwowej, widoczny znak gorącego uznania, jakim odzwajemiam się im za ich wierną służbę. Dlatego uczułem się spowodowanym do utworzenia krzyża jubileuszowego, który w myśl statutów, jakie mają być jeszcze przeze Mnie zatwierdzone, nadany być ma osobom, pozostającym w cywilnej służbie państwowej, i czynnym, na stanowisku równorzędnym ze służbą państwową. Przez tę fundację, wypływającą z niezmiennej miłości ojcowskiej, osoby, pozostające w cywilnej służbie państwowej będą miały świeży dowód tego uznania, którego nigdy nie odmówię działalności zawodowej urzędników cywilnych, stawiającej coraz to większe wymagania poświęcenia do każdego poszczególnego urzędnika. Podaję to Panu do wiadomości i celem przedsięwzięcia dalszych potrzebnych zarządzeń, z zawiadomieniem, że stosowne pismo odręczne wystosowuję zarazem do prezydenta ministrów.

Monety jubileuszowe.

Wiedeń. Z okazji 60-letniego jubileuszu wydane będą oprócz będących już w obiegu jubileuszowych monet 20, 20, 5 i 1-koronowych, obecnie także złote jubileuszowe monety 100-koronowe.

Nowa ustawa.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza ustawę odnoszącą się do uwolnienia od stempli i bezpośrednich należności fundacyj i za-

pisów z okazji 60-letniego jubileuszu cesarza i do przyznania ulg podatkowych z tego samego powodu.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza najwyższe pismo odręczne z 12. sierpnia, nadające baronostwo ministrowi wojny generałowi broni, Schönaichowi.

Cesarz zamianował radców Namieśnictwa Stanisława Zimnego i Bogumiła Szeligowskiego radcami dworu, pierwszego „extra statum“.

Minister sprawiedliwości zamianował starszego oficjale kancylaryjnego Wacława Fiałkę we Lwowie, starszym naczelnikiem kancelarii w sądzie krajowym we Lwowie, przeniósł sekretarzy sądowych: Jana Franciszka Czapika z Tarnowa i dra Kazimierza Jaroszewicza z Myślenic obu do Krakowa, zamianował sekretarzami sądowymi adyunktów: Jana Opiata z Niska, w Myślenicach, Franciszka Piotrowicza z Ciężkowic w Tarnowie, Piotra Wielgusa z N. Targu w sądzie krajowym w Krakowie.

Trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria. Odczuto tu wczoraj 2 lekkie trzęsienia ziemi.

Burza i grad.

Dewa. Wczoraj szalała tu silna burza. W jednej z gmin grad, wielkości pięści, zabił 2 pastuchów i 6 wołów.

Temmeszwar. W kilkunastu okolicznych gminach padał wczoraj gwałtowny grad, który zrządził wielkie szkody.

W Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik Ikdem donosi, że ulubiony syn sułtana Buzchan-Eddin objął przewodnictwo nowoutworzonego klubu marynarki.

Czterdziestu sześciu adjutantów sułtańskich otrzymało dymisyę.

Pojawiło się irade, mianujące Turkchana-baszę ambasadorem w Petersburgu.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że były wielki mistrz artylerii Zekki basza został wypuszczony z więzienia.

Konstantynopol. Wielki wezyr, odmienne z dotychczasową praktyką, często konferuje z sułtanem.

Konstantynopol. Kwestyę europejskich doradców, przy przeprowadzeniu ogólnych reform, poruszył Młodoturecki komitet, aby pozyskać sobie sympatyę mocarstw i Europy.

Konstantynopol. Powszechnie uważają tu zgón ministra wojny, marszałka Redszeba-basy za stratę narodową. Młodoturecki komitet wydał odezwę z wezwaniem do tłumnego udziału w pogrzebie.

Wszystkie koncerty, przedstawienia i mityngi odwołano na znak żałoby. Dzienniki donoszą, że Osman-Mizamy został tymczasowym kierownikiem ministerstwa wojny.



Józef Krulich

c. k. nadstrażnik Dyrekcyi Skarbu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzonej św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 16-go sierpnia 1908 roku, w 28 roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 18. sierpnia b. r., o godz. 5-tej popoł. z domu żałoby ul. św. Marcina 1. 30 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostałe siostry z rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają. Lwów, dnia 17. sierpnia 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.



Pierwsza krajowa pracownia gramofonów i płyt

Michała Hackla

1009

we Lwowie, Pasaż Mikolascha 1. 20

poleca gramofony od kor. 25 do 300, nadzwyczaj czysto i głośno grające, płyty „Hackel Record“ po kor. 3, podwójne duże 10 szt. kor. 27 50.

Proszę żądać cennik i spis płyt.



DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, Polna 25.

Z powodu wyjazdu jest tania do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrichów 1. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Lodownię kuchenną,

kupię z drugiej ręki, wysokość może dosięgać 1 i pół metra. Wiadomość M. Kowalski, Lwów Bogusławskiego 7.

Energicznego funkcjonariusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski“.

Dom 244 Kleparów koło rogatki, sprzedam za 7,509 K, połowa gotówka.

Roznosiciele gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Leśnicy, agronomi, pi-szarzy ekonomiczni, gospodynie, bony, nauczycielki, panny służące, kucharki, furmani, lokaje, stelmachy, kowale, magazyńierzy znajdą umieszczenie **Biu-ro Wywiadówcze Lwów, Ormiańska 30.** 1022

Kuchnia domowa

wydaje do menażek, przyjmuje abonament miesięczny i dziennie, Zielona 21.

Do sprzedania faeton wiedeński i fortepian machoniowy. Wiadomość Torosiewicza 18.

Młodość twarzy

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Również wszelkie masaże częściowe, wykonuje warszawska dyplomowana i koncesyjonowana masażystka. Zgłoszenia listownie: Zielona 3 l. p., „Astra“.

Wanny trwałe od Kor. 14 gdzieindziej te same od Kor. 20.

Oraz duże tusze wiszące: ścienne i nasłady kąpielowe — we od Kor. 3. Poleca 911

Wojciech Zajac

Lwów, Ossolińskich 14.
CENNIKI GRATIS.

Zakład masarsko-wędliniarski

ADOLFA TELICZKA

Lwów, Akademicka 1. 14.

otworzył na placu powystawowym 923 (park stryjski) :: ::

pawilony higienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, kawy i herbaty, oraz wyszynk piwa i innych napoi po cenach najniższych.

Za stałą płacą

poszukiwani panowie i panie do zbierania anonsów.

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, iż już otworzyłem z największym komfortem urządzone

Pawilon Szampański

przy ulicy Jagiellońskiej 1. 15,

gdzie dostać można wina szampańskie na kieliszki i w oryginalnych butelkach, jakoteż likiery i koniaki najlepszej marki.

Kuchnia wyborna — w każdej porze dnia i w nocy potrawy gorące na maśle i zimne przekąski.

Polecając się łaskawym względem, kreślę się z wyrazem wysokiego szacunku

Ignacy Erlich.

992

Winogrona stołowe

najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko

Z. ALTNEU

Versecz 29, Węgry.

Rzadka sposobność!

Nowe drzwi sklepowe kompletne, do połowy oszkłone z futryną, oraz roletę żelazną, tania do sprzedania. Wiadomość W. Kowenicka, Lwów ul. Nowej Rzeźni 41.

Kupię dom parterowy z podwórzem albo jedno piętrowy niedaleko śródmieścia z wolnymi latami. Podanie warunków i ceny, listownie do Administracyi Gońca Polskiego pod literą „G“.

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik

Lwów, Akademicka 1. 6. Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacje szybko i dokładnie. 1015

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodnie spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zasta-wione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcję. Do ciągnięcia lipcowego polecamy grupę: los austr. Czerwonego Krzyża los węg. Bazylika los serbski 10 fr. los węg. Jozziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

l. Kppersnika 1. l. (dom własny).

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

FRANCISZKA GLASGALLA

LWÓW, UL. SYKSTUSKA 1. 2.

:: zęby i szczęki w kauczuku i złocie — ulgi w spłatach ::

JEDYNA RADYKALNA POMOC DLA CIERPIĄCYCH NA PRZEPUKLINĘ!

M. FREILICH

we Lwowie, ul. Gródecka 1. 35.

Zalecamy każdemu zarządca we Lwowie ul. Gródecka 1. 35 od M. FREILICHA c. k. Patentowanego wykonawcy Bandaży, właściciela Dyplomu Honorowego „Societe Hygienique“ w Padua we Włoszech, tysiące listów dziękczynnych od bardzo znanych i wybitnych osób, jego nowo wydanego dzieła pod tytułem:

Przepuklina i skutki nowo wynalezionych bandaży

przez M. FREILICHA, które to dzieło na żądanie każdy otrzymać może.